№ 112. Poniedziałek, d. 8 (20) Maja 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Bernardyna Seneńskiego
Jutro: Donata i Wiktora MM.
Pojutrze: Julii i Heleny PP. MM.

Wschód słonca o g 4 m. 8. Zach. o g. 7 m. 45.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dziś z rana było stopni ciepła 12

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Rada Gospodarcza** lubelskiego Towarzystwa dobroczynności podaje do publicznej wiadomości, iż w miesiącu kwietniu r. b. utrzymywano w domu starców i kalek: mężczyzn 12, kobiet 32, razem 44, koszt utrzymania ich wyniósł rs. 219 kop. 20.

Do ochrony I-ej uczęszczało: żywionych kosztem zakładu chłopców 30, dziewcząt 29, razem 59; bez żywności chłopców 16, dziewcząt 15, razem 31; wogóle chłopców 46, dziewcząt 44, razem 90; wydano rs. 147 kop. 9.

Do ochrony II-ej uczęszczało: z żywnością zakładu chłopców 13, dziewcząt 10, razem 23; bez żywności chłopców 21, dziewcząt 18, razem 39; wogóle chłopców 34, dziewcząt 28, razem 62; wydano rs. 122 k. 84.

Na utrzymanie sali sierot wydano rs. 120 kop. 84.

Na wsparcia miesięczne wydano rs. 136.

W kuchni bezpłatnej remanent z poprzedniego miesiąca wynosił rs. 40 k. 62, dochód w ciągu miesiąca wynosił rs. 20 k. 85, razem rs. 61 k. 47; wydano w ciągu miesiąca rs. 59 k. 2, pozostało remanentu rs. 2 k. 45. Obiadów wydano 1,580.

W kasie pożyczkowej dla rzemieślników pozostało remanentu z miesiąca marca rs. 544 kop. 89, wpłynęło w m. kwietniu rs. 218 k. 3, razem rs. 762 k. 92; wydano na 7 pożyczek rs. 266, pozostało remanentu rs. 496 k. 92.

W kasie ogólnej Towarzystwa pozostało remanentu z miesiąca marca rs. 3,204 kop. 64, dochodu było w kwietniu rs. 683 k. 69$^1/_2$, razem rs. 3,888 k. 33$^1/_2$, wydano rs. 745 kop. 97, pozostało remanentu rs. 3,142 k. 36$^1/_2$.

Za otrzymane w miesiącu kwietniu ofiary pieniężne i w produktach—na rzecz ochrony I-ej: od W. W. Siwińskiej, Boczkowskiej, Karwowskiej, Wasiutyńskiej Zofii, Sachs, Przanowskich, Witkowskiej Jadwigi, Rejerówny, Kosteckiej, Chrzanowskiej, Tymienieckiej, Zarębskiej, Strzałkowskiej, Porazińskiej, Przewuskiej, Downarowej, Serafińskiej, Zarzeckiej, Marcińczykowej, Wilczyńskiej, Jentysowej, Paczyńskiej, Jarzyńskiej, Kudelskiej, Bobrowskiej, Olechnowiczowej, Szpotówny, Zahorowskiej, Witkowskiego, Donimirskiego i Swinarskiego, Vetterów, Dziewulskiej i Łukaszewskiej. Dla ochrony II-ej: od W. W. Kraussowej, Juhnowej i Witkowskiego. Dla sali sierot: od W. W. Grodzickiej z Jakubowic, Rostworowskiej, Krausse, Vettera, Strzałkowskiego, Nowickiego, Sachsowej, Franka, Kontza, Hofmana, Rozmana, Siwińskiego, Biernackiego Bronisława, Maślakiewiczowej. Dla kuchni bezpłatnej: od W. W. Br. Krausse, Vetter i Donimirskiego. Dla domu starców i kalek: od W. W. Krausse, Strzałkowskiego, firmy Jankowskiego z Warszawy, Br. Vetter, Gołębiewskiego, Semadeniego i Marcińczyka,—Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności składa niniejszem uprzejme podziękowanie ofiarodawcom.

— **Listy zastawne** m. Lublina w zeszłym tygodniu notowane były na giełdzie warszawskiej po rs. 104 bez wartości kuponu bieżącego. Zyskały przeto od poprzedniego tygodnia k. 50 i prawdopodobnie ten kurs utrzymać się powinien i nadal, w tym bowiem czasie nieprzewidywane są większe wypłaty nowemi listami z pierwszym lipca, będzie już wypuszczoną druga serya.

— **Część towarzystwa dramatycznego** pod dyrekcyą p. p. Dobrzańskiego i Reckiego, wyjechała jak się zdaje na kilka przedstawień do Radomia.

Czy owo towarzystwo pozostanie w Lublinie na sezon letni, jeszcze niewiadomo stanowczo.

— **Sprawa.** W nadchodzącą środę, wydział tutejszego sądu okręgowego sądzić będzie w Zamostiju sprawę wytoczoną z powództwa intendentury wojennej referentowi biura tamtejtszego powiatu i sekretarzowi miejscowego magistratu, o wykazywanie fałszywych cen targowych, w celu osiągania przez dostawców wyższego wynagrodzenia.

Szczegóły z tej sprawy zamieścimy wkrótce.

— **Kasa pożyczkowa w Opolu.** Ministeryum spraw wewnętrznych w końcu kwietnia r. b. pozwoliło otworzyć w osadzie Opolu kasę pod nazwą „kasa pożyczkowa w Opolu“, założoną z funduszu, ofiarowanego przez Szymona Krzeczkowskiego, według zasad normalnej ustawy pożyczkowo-wkładowych kas gminnych, zatwierdzoną dnia 8-go lutego 1884-go roku z następującemi zmianami: a) ponieważ kasa w Opolu powstaje z funduszu prywatnego, to artykuł 6-ty normalnej ustawy pozwalający na otworzenie nowej kasy pożyczkowej w drugiej gminie, jeżeli fundusz zakładowy podnosi się z procentów, do kasy opolskiej stosować się nie będzie; b) artykuł 13-ty ustawy gminnej dopełnia się warunkiem: jeżeli w kasie zbierze się suma, przewyższająca zapotrzebowanie pożyczek, to przewyżka gotowizny zamienia się na papiery procentowe, przez rząd gwarantowane; c) do pożyczki mają prawo: mieszczanie, rolnicy, rzemieślnicy i drobni handlarze; d) pożyczający uiszcza z góry 4% rocznie; e) po 15 latach istnienia kasy, kiedy kapitał pożyczkowy dojdzie do 12,000 rs., która to suma całkowicie wystarczy

12)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Część druga.

VIII.

— Czy panna Helena jeszcze cierpiąca?

Takie pytanie po raz dwudziesty przynajmniej, w ciągu trzech tygodni zadawał lokajowi pan Stanisław i ciągle widział na jego twarzy ten sam stereotypowy uśmiech i słyszał potakującą odpowiedź, jak również zauważył złośliwe spojrzenie pokojówki. Dzisiaj jednak ta odpowiedź mniej go zmartwiła. Powziął rano zamiar oświadczyć się stanowczo o rękę Heleny. Jeżeli dostanie odkosza, skończy się ta męka piekielna, pochodząca z niepewności.

Stanął przed lustrem, poprawił krawat i rozczesał brodę; blady wszedł następnie do salonu, gdzie hrabina ze wzruszeniem oczekiwała jego przybycia.

Z tą godną podziwienia intuicyą wszystkich matek, mających córki na wydaniu, od razu poznała, że ta blada i zamyślona twarz, nadzwyczaj staranny ubiór, pewne ceremonialne obejście, zapowiadają chęć oświadczenia się; w duszy pragnie ażeby Helena się zgodziła, a jednocześnie śle błagalną modlitwę do S-go Józefa patrona hymenu. Poczem z życzliwym uśmiechem na twarzy, wyciąga obie ręce do przyszłego zięcia i jakby mówiła do dziecka, stara się o nadanie swej mowie pieszczotliwego tonu.

— Bądź pan łaskaw siadać, proszę tu bliżej do mnie, pewnie ma pan dużo do powiedzenia.

Dla Heleny nadeszła chwila walki; nie idzie teraz o granie komedyi, o wypróbowanie siły swych wdzięków na pierwszym lepszym wielbicielu. Nadeszła chwila stanowcza. Przez trzy tygodnie milczeniem swojem wprawiała w podziw cały dom; dzisiaj musi odpowiedzieć: „pan Zaremba robi ci zaszczczyt prosząc o twą rękę; spodziewam się, że potrafisz ocenić“....

Przerwała matce:

— Na Boga!... dajcie mi pokój, bo zdarzy się nieszczęście.

— Dobrze, daję ci trzy dni do namysłu.

Drzwi się zamknęły i Helena pozostała w rozpaczy. Nastąpiły noce bezsenne, straszne widzenia i rozpaczliwe myśli! A może zawezwać Konrada i zerwać z bankierem? Jak na złość, los nielitościwy igrał z jej dawną miłością i serce obudziło się znowu z całą namiętnością dziecka stepu. Kocha jednego, a ma wyjść za mąż za drugiego! Dlaczego ona jest biedną? Dlaczego jej ojciec ten wielki pan, lekkomyślny utracyusz, którego nazwisko na Ukrainie wymawiano jako typ magnata polskiego, tak szalenie roztrwonił jej iście książęcy posag? Z jakim sarkazmem i tajoną złością, sądzi teraz postępki swego ojca marnotrawnego!

Wychowali ją w zbytkach; otaczali przepychem; stopa jej rzadko kiedy dotknęła ziemi; ulubiona jej klaczka nosiła srebrne wędzidło w pysku. Dwór pełen był kozaków. I raptem kiedy dziewczynka dochodzi do wieku panny na wydaniu, wyrzucają ich na bruk: „Idź, staraj się podobać, znajdź konkurenta!... bo ty jesteś uboga, straciłaś majątek, ale królewska uroda twoja znajdzie kupca.“ I od tej chwili pędzi z jednego miasta do drugiego; w zimie należy do wszystkich balów; latem świeci swą obecnością u wód mineralnych w kursalach. A czy kto pomyślał, że jej serce bije! O nędzo!

Gdyby tak mogła usnąć i zapomnieć! ale wzburzony umysł nie może się uspokoić, ciągle widzenia przesuwają się przed jej oczami a na pierwszym planie przedewszystkiem wspaniałe wesele u jezuitów. Panowie we frakach, niektórzy w kontuszach z wylotami dumnie zarzuconemi; karabela suto nabijana drogiemi kamieniami i pas lity, a na głowie czapka ze spinką brylantową. Panie głośno rozmawiają i śmieją się, osypane brylantami i kwiatami.— Obnażone ramiona drżą; przy dźwiękach organu Helena zda się słyszy szydercze wyrazy:

— Dała się wreszcie namówić piękna Halka; czas bo już był wielki! Dwadzieścia trzy lat. Pięć karnawałów z rzędu ciągnie ją matka z balu na bal.

na niesienie pomocy potrzebującym mieszkańcom Opola, kwota 800 rs., wypłacana na ten cel corocznie przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności, będzie użyta na doraźne wsparcia bezzwrotne, a mianowicie: a) rs. 300 na zapomogę dla trzech osób, wstępujących w związki małżeńskie, po 100 rs. dla każdej nazajutrz po ślubie; b) 200 rs. do rozdzielenia pomiędzy najbardziej potrzebujących pomocy; c) rs. 300 na szpital w Opolu, w którym będzie utrzymywane jedno łóżko bezpłatnie dla jednego chorego, gdyby zaś do tego czasu nie było w Opolu szpitala, w takim razie przeznaczone rs. 300 składane będą w warszawskim kantorze Banku Państwa dla powiększenia procentami sumy rs. 1,500 już w tym celu złożonej, z zapisu ś. p. Wincentego Mijakowskiego 1842 r., a która d. 1-go lipca 1887-go roku zwiększyła się już do 11,169 rs., dopóki nie utworzy się fundusz dostateczny na pobudowanie szpitala.

— **Z handlu zbożem.** *Zamostije, Tomaszów, Biłgoraj.* Przy tranzakcyach z pierwszych rąk, ceny na zboże z dostawą do Zamostija jako mniej więcej punktu środkowego są następujące; za korzec: pszenica rs. 5 kop. 40, żyto rs. 3 kop. 40, jęczmień rs. 3 kop. 15, owies rs. 2 kop. 55, tatarka rs. 5, groch rs. 4 k. 50. Otręby grube za pud: kop. 47, drobne k. 45.

W ciągu czasu od ostatniej korespondencyi, nastąpiła obniżka na pszenicę za korzec o kopiejek 20, żyto o kop. 20 i owies o kop. 15. Jestto zniżka w handlu obszerniejszym bardzo poważna, ale wywołana małemi żądaniami.

— **Jeszcze wywóz drzewa.** W tych dniach znów wysłano Wisłą do Gdańska dość znaczne transporty drzewa budulcowego z guberníi lubelskiej i tak: kupiec Franke z Krzeszowa w powiecie janowskim, wysłał czterem tratwami budulcu sosnowego sztuk 2433 wartość rs. 19,000 i kupiec Kirszenberg z Lubartowa takiegoż budulcu pięcioma tratwami sztuk 2000 wartości rs. 12,000.

— **Liczba kąpiących się** w Bystrzycy z każdym dniem powiększa się, jakkolwiek od paru dni temperatura się obniżyła.

— **Pomimo długiej i ostrej zimy** robactwa niszczącego drzewa, w tym roku znajduje się więcej niż lat poprzednich. Szczególniej chrabąszcze rozmnożyły się nadzwyczajnie i objadają drzewa niemal do ostatniego listka.

Topole za plantem kolejowym, którémi wysadzoną jest szosa do Piask, zupełnie już ogołocone są z liści, a nawet świeżo odrosłych gałązek, taka bowiem pojawiła się na nich niezliczona ilość chrabąszczy, że zupełnie zniszczyły te drzewa.

Zdaje się, że dróżnicy szosowi nietylko powinni zwracać uwagę na drogę ale i znajdujące się przy niej drzewa. Dlaczego nie starali się drzew oczyszczać z robactwa?

— **„Matula"** towarzystwo gimnastyczne przybyło do Lublina i wczoraj w teatrze letnim urządziło przedstawienie z rozmaitych sztuk ekwilibrystycznych i produkcyi psów tresowanych.

Towarzystwo „Matula" produkowało się w Łodzi i Kielcach i cieszyło się tam powodzeniem. Zachęcone wczorajszem przedstawieniem, ma zamiar pozostać w Lublinie jeszcze na pewien czas i produkować się także w teatrze letnim.

— **Ceny telegraficzne** zboża na główniejszych rynkach zbożowych państwa i w portach zagranicznych na dzień 12 b. m. znajdują się do przejrzenia w kantorze naszej Redakcyi bezpłatnie.

— **Pożar w mieście.** Wczoraj rano o godzini $3^1/_2$ dano znać do tutejszej straży ogniowej, że zapaliły się komórki obok fabryki krochmalu Lama, przy ulicy Ruskiej pod № 424 od strony placu przy rzece.

Straż ogniowa przybyła w dziesięć minut na miejsce, o kwadrans na czwartą pomimo trudnego przystępu i zapalenia się dachu na sąsiednim domu, pożar opanowano, o godzinie 4-j ogień zupełnie stłumiono i po zalaniu zgliszcza o 5 straż wróciła do koszar. Pożar jak się przekonano wynikł z obórki gdzie znajdowała się krowa, którą strażnik policyjny Pasieka wraz ze stróżem straży ogniowej Stempniem zdołali wyratować jak również zbudzili śpiącego w tejże obórce starozakonnego i uratowali od uduszenia.

— **Kradzież.** W nocy z zeszłego piątku na sobotę, okradziony został sklep towarów kolonialnych p. Błędowskiego przy ulicy Kapucyńskiej.

Złodziej otworzył zapewne dobranym kluczem zamek od żaluzyi żelaznej, następnie odsunął zasuwy dolną i górną u drzwi wchodowych i dostawszy się do sklepu wybrał z szaf najlepsze gatunki herbaty braci Popow, opakowanej w paczki funtowe i półfuntowe, wartości przeszło 150 rubli, tudzież z kasy sklepowej około dziesięciu rubli gotówką. Szukał widać dobrze czy nie znajdzie więcej gotówki, ponieważ jak z szuflady kasowej, tak też z biurka stojącego pod oknem, wyrzucił wszystkie papiery, książki i t. p.

Na ślad sprawców kradzieży już natrafiono— i część herbaty odnaleziona.

Ponieważ w tym czasie jestto już czwarta kradzież, dokonana w sklepach położonych przy najruchliwszych ulicach miasta, kupcy lubelscy są zaniepokojeni, obawiają się bowiem, aby nie uformowała się jakaś szajka złodziejska, która specyalnie oddała się okradaniu sklepów, co dotąd udawało się jej bezkarnie.

— **Znaczny pożar.** W nocy z dnia 14 na 15 b.m. w folwarku Bobrowe w powiecie krasnostawskim własność p. Chądyńskiego wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, skutkiem którego zgorzały zabudowania ekonomiczne, 750 owiec, 18 krów, wszystkie konie fornalskie, dalej zaprzęgi, narzędzia rolnicze ekwipaże, jednem słowem wszystko co się w tych zabudowaniach znajdowało.

Straty są ogromne, przechodzą piętnaście tysięcy rubli.

Dostęp do ognia był prawie niemożebny, stąd ratunek utrudniony i wreszcie potracili wszyscy głowy tembardziej, że właściciel wówczas gdy pożar wybuchł znajdował się w sąsiedztwie.

— **Z Krasnegostawu** korespondent nasz pisze: Żadne zapewne z miast w naszym kraju niedoznaje takiego braku kawałka dobrego mięsa, jak Krasnystaw—Jesteśmy literalnie na łasce kilku w zmowie będących rzeźników, którzy nas darzą mięsem trudnem do spożycia, pochodzącem z krów na schyłku życia będących, lub z wyniszczenia świecących kośćmi, zakupywanych od chłopów po kilka, a najwięcej kilkanaście rubli.

Samowola rzeźników jest posunięta do arogancyi; oznaczają pewne godziny na otwarcie jatek. Przed przystąpieniem do sprzedaży, odbywają sortowanie. Najlepsze części przeznaczają dla zakładów gastronomicznych i innych, ma się rozumieć po cenie wyższej nad taksę; resztki przeznaczają dla wpływowych, a maluczkim dozwolone jest nabycie kawałka mięsa w niemniejszej ilości nad 3 funty. Jeżeli sługa lub sama pani odmawia przyjęcia narzuconego jej kawałka tak zwanego wołowego mięsa, albo ćwiartki cielęciny nadętej wbrew warunkom sanitarnym, dozna niewątpliwie od rzeźnika brutalnego obejścia i, niedostanie tego nawet co jej ofiarowano,—a gdyby jakiś śmiałek odważył się zwrócić ze skargą, otrzyma w rezultacie nosa i pościć będzie, a wzamian na oskarżonym zjawi się słodki uśmiech zadowolenia.

Konkurencya oparta na szlachetnej rywalizacyi dozwolona dla obniżenia cen przedmiotów koniecznych do życia, miejsca tu mieć nie może, bo zastępuje ją zmowa i przewaga rzeźników solidarnie związanych, czego najlepszy dowód, że kiedy niedawno temu zjawił się przedsiębiorca z odpowiednim kapitałem i dostarczając mięsa z opasów, miał powodzenie, zaraz dziesiątki kretów podkopało pod nim doły i podminowany intrygami upaść musiał.

Uzuchwalenie rzeźników teraz już do tego stopnia doszło, że od dni paru sprzedają samowolnie mięso wyżej nad taksę o dwie kopiejki na funcie.

Nadużycia te mogłyby, a nawet powinny być ukrócone na mocy posługujących praw nietylko sądowych, lecz administracyjnych, ale potrzeba na to pewnego stopnia energii, karności i dozoru ze strony ojców naszego miasta.

— **Sprostowanie.** Na żądanie amatorki panny Zofii Z, która przyjęła współudział w koncercie amatorskim na rzecz Towarzystwa dobroczynności prostujemy, że jej nauczycielem śpiewu nie był p. Quattrini, jak to wyrażone

---

— A czy bankier bogaty?

— Bardzo i w dodatku zakochany.

— Warta tego; ale ta miłość nie okupuje różnicy dwudziestu lat w ich wieku, Bóg wie co z tego wyniknie...

— Szczególniej przy jej zalotności!

Panowie coś sobie szepcą; panie robią minki po za wachlarzami.

Wreszcie prowadzą Helenę do ołtarza; idzie jak skazana na śmierć. Za nią dwie panny prowadzą Stanisława do ślubu. W gęsto zbitym tłumie dziewczęta odziane w bieli rozdają uśmiechy i bukiety. Słyszy głos biskupa, swego stryja, wymawiającego sakramentalną formułkę ślubu. Nakoniec nieodzowne: „tak" wyrzeczono; coś w niej jakby serce pękło, i obecnie może pójść śmiało na ciężką drogę życia. Konie ją unoszą, pędzi tak długo zdała od krainy pokrytej śniegiem; góry i doliny dzielą ją od nieszczęśliwej miłości. Zwiedza nieznane jej dotąd okolice, słyszy niezrozumiały język, zbiera kwiaty, bawi ją ta ciągła nowość, upaja się słońcem i wiecznie błękitnem niebem, stara się zapomnieć, zapomnieć na zawsze. I znowu zmiana. Raptem wraca do Galicyi na wieś. Cichy wieczór, siedzi pod werendą samotna! Jekiś cień przesuwa się pod ścianą. Konrad staje przed nią. Boi się żeby nie upaść. Czego on od niej chce, ten Konrad? Silny ból ściska jej serce, i wyrazy pełne wyrzutów zamierają na jej ustach. Zamyka oczy, ażeby go nie widzieć, ale jednocześnie w obawie aby nie uszedł wyciąga doń ramiona, Konrad podaje jej ręce, głowy ich się zbliżają, usta dotykają ust!...

Szalona!

Helena się budzi. Pot kroplami spada z czoła spalonego gorączką. Tak, szalona, szalona... Co znaczy ten przypływ niezdrowych myśli, które nurtują w mózgu? Skąd się wzięły te halucynacye? Ponury dźwięk starego zegaru wybił dwanaście razy swą pogrzebową nutę.

Dopiero północ!

W pokoju panuje cisza.

Mała lampa, zawieszona przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, wydaje blade światło. Helena spojrzała na obraz Madonny.— Wszak to jedyna jej ucieczka w chwilach zwątpienia? Nie wierzy w Jej pomoc. Prędko nałożyła na siebie biały peniuar i skierowała kroki do salonu, ażeby wziąć jakikolwiek romans francuski.

W obszernym salonie cicho; przez drzwi słychać głośne chrapanie panny służącej w garderobie.

Na dworze śnieg pada, okrywając ziemię białym całunem.

Cała drżąca wchodzi Helena do salonu.

Świeca wydaje migocące światło. W tem suknia jej zaczepia o stolik; koszyk z biletami wizytowemi z łoskotem upadł na ziemię.— Przestraszona nachyliła się, ażeby go podnieść. Przybliża świecę i machinalnie odczytuje nazwiska na biletach: oto hrabia Władysław, który już rok naprzykrza się, a nigdy się nie oświadczył; piękny książe Paweł, jeden z najgorętszych jej wielbicieli, pomimo że jest żonatym i ojcem rodziny; młody Augustynowicz ormianin; Leszczyński, Majewski i wielu innych. Wszyscy się zebrali z herbami, przydomkami i tytułami: dorobkiewicze mają bilety z nieodłącznym francuskim dodatkiem *de*; stara szlachta dała po prostu swe nazwisko bez żadnych dodatków, pewni że komentarze do niego są zbyteczne.

To dziwne, ani jednego biletu Konrada nie mogła odnaleźć!

Przez trzy tygodnie, Helena ze stoicyzmem, nie dowiadywała się o niego; lecz myśl, że usłuchał jej rozkazu niebywania w ich domu, doprowadza ją do rozpaczy. Oczy są suche; serce bije gniewnie.

— Prędko zapomniał o mnie!

Na drugim stoliku stoi koszyk z robótkami jej matki. Przewróciła i ten. Co to takiego? Bilety padają na ziemię, a wszystkie noszą jeden napis: Konrad Mirski,...Konrad Mirski! A więc przychodził i to często! Wreszcie zaprzestał, gdyż na rogu biletów widać konwencyonalne litery *p. p. c.*

Gorączkowo przykłada te kartki wizytowe do rozpalonej twarzy. Któż to tak zręcznie starał się ukryć ślady jego bytności? I gniew przeciw matce wybucha! Oh! jak ona kocha tego Konrada! Widzi go nachylonego nad nią i szepcącego cichym głosem: „Za cztery lata i ja będę konkurentem; czy wtedy pójdziesz za mnie?"

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

zostało w sprawozdaniu w Nr. 108 „Gazety Lubelskiej, lecz p. Józef Chodakowski artysta opery.

† **W dniu 17 b. m.** w Radomiu nagle zakończył życie ś. p. doktór Felicyan Suligowski, w wieku lat 43. Nieboszczyk był lekarzem miasta i miejscowego gimnazyum, znany mieszkańcom jako pracowity statystyk, zacny człowiek, uczynny i kochający kształcącą się młodzież, której przychodził zawsze z pomocą materyalną, radą i stosunkami. *J. D.*

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu B. B. Powiada pan «piszę wiersze tylko ze zgryzoty i zmrtwienia, gdyż nie mając się przed kim użalić na swój los nieszczęsny, znajduję w pisaniu wierszy trochę ulgi». Jeżeli rzeczywiście czyni to panu ulgę, to niech pan tworzy co się podoba, lecz nas zostawi w spokoju. Do tego, żeby pisać *wiersze* trzeba niewiele wprawdzie, ale zawsze cokolwiek więcej niż chęci. Przypomina nam pan jednego ze znajomych domorosłych poetów, który postanowiwszy pisać wiersze, kazał oprawić piękny kajet i na pierwszej stronicy napisał:

«Oj Pegazie biedny tworze,
Drze cię, męczy jak kto może,
Byle sławę mieć;
Więc i ja cię, chwyt m, duszę
I ja wiersze pisać muszę.
Chcę poetą być.»

Ale tamten na tem już skończył.—Niech pan także poprzestanie na jednym utworze, bo to praca niepopłatna. Współcześni są bardzo wymagający, a potomność zwykle bywa niewdzięczną.

— **Na założenie domu podrzutków w Lublinie,** złożono nam dotychczas rs. *sto cztery* kop. *18.*

Przegląd Polityczny.

W Bośnii i Hercegowinie agitacya radykalistów serbskich wywiera, o ile się zdaje, wpływ szkodliwy i budzący obawy rozruchów. Na taki przynajmniej domysł naprowadza odezwa komenderującego w dwóch prowincyach generała Appel, obostrzająca stan oblężenia tam istniejący. Według niej, podlegać mają sądom doraźnym osoby biorące udział w powstaniu lub rozruchu, dalej przekonane o popełnienie morderstwa lub rabunki, osoby należące do band rozbójników. Do kompetencyi sądów doraźnych należeć mają nadto wszelkie uszkodzenia dróg żelaznych, oraz wszelkie zbrojne napady na wojsko. Kara śmierci wykonywaną być ma przez powieszenie, lub też rozstrzelanie. Sytuacya w Bośnii i Hercegowinie musi być bardzo niepewną, skoro rząd austryacki zdecydował się na krok, wskazujący, że się obawia nowych ruchów zbrojnych.

Książe Ferdynand Koburski bawi obecnie w Burgasie, dokąd przybył na otwarcie kolei żelaznej. W Burgasie przyjmowali go ministrowie, którzy pierwej tam przybyli, władze wojskowe, duchowieństwo z metropolitą ze Sliwna na czele, burmistrz z radą miejską i liczne deputacye ze stolicy. Metropolita i burmistrz przyjęli księcia u bramy tryumfalnej. Przyjęcie w mieście było pełne zapału. Na wieczór zapowiedziana była iluminacya. Kiedy Stambułow z ministrami, na dzień przed podróżą księcia jechał do Burgas, liczne deputacye składały mu adresy z podziękowaniem za wybudowanie drogi żelaznej. W odpowiedziach zaznaczył Stambułow, że celem budowy było ułatwienie wywozu ziemiopłodów przez własny port z ominięciem krajów najbliższych.

Od pewnego czasu zwraca na siebie uwagę świata politycznego stan stosunków w Armenii tureckiej. Petycya, przez znaczną liczbę ormian wręczona wielkiemu wezyrowi, skarżąc się na gwałty popełniane bezkarnie ze strony kurdów, dowodzonych przez Mussa beja, przedstawia położenie prowincyi jako bardzo smutne. Ormianie upraszają Portę o wzmocnienie załóg wojskowych w ich prowincyi, ponieważ własną siłą nie są w stanie ukrócić nadużyć, popełnianych przez kurdów. Rząd turecki nakazał śledztwo, „Politische Correspondenz" zaś postawę Porty w sprawie ormiańskiej określa jak następuje:

„Porcie dobrze są znane obce wpływy, pracujące nad podburzaniem ormian, podniecanie zatem agitacyi, nie może leżeć w jej interesie. Wszakże nadmienić należy, że kurdowie, jako naród koczujący, nie posiadają stałych siedzib i że mają za sobą rozległe obszary kraju, do których w każdej chwili schronić się mogą. Bardzo trudno więc z nimi sobie poradzić. Rozmieszczenie większej liczby wojsk w zagrożonej prowincyi niewieleby pomogło, trudno bowiem każde miasteczko, każdą wieś zaopatrzyć w silną załogę, na małe natomiast załogi kurdowie napadaliby. Pokolenia koczujące w wielu znajdują się prowincyach: w Arabii, Małej Azyi, w Libanie. Rząd aż nadto ma do czynienia, ażeby utrzymać ich w karbach posłuszeństwa i nie może być odpowiedzialnym za każdą, przez nich popełnioną zbrodnię. Możnaby wprawdzie rozpocząć przeciwko kurdom formalną kampanię, która może byłaby uwieńczoną pomyślnym skutkiem, ale na akcyę militarną, w takich rozmiarach, nie pozwala posucha w skarbie.

„Agencya północna" w telegramie z Berlina, zdaje sprawę z posłuchania, udzielonego dnia 14 bieżącego miesiąca, przez cesarza Wilhelma przybyłej z Westfalii deputacyi strejkujących górników. Cesarz na wstępie zapytawszy delegatów, na czem polegają żądania robotników, otrzymał odpowiedź, że nie tyle zależy im na podwyższeniu płacy, ile na skróceniu pracy dziennej do ośmiu godzin. Cesarz przypominał delegatom, że warunki ułożone, przez nich jednostronnie zerwane zostały, i że nie wypada, chcących pracować, gwałtownemi środkami odwodzić od pracy. Następnie oświadczył cesarz, iż spodziewa się, że robotnicy nie mają nic wspólnego z demokracyą socyalną i nigdy mieć nie będą. W przeciwnym bowiem razie musiałby okazać się surowym bez pobłażliwości. Cesarz uważa każdego demokratę socyalnego za wroga cesarstwa i ojczyzny. Gdyby przy zbadaniu rzeczy, okazało się, że ruch dzisiejszy miał cele socyalno-demokratyczne na oku, natenczas cesarz nie zawahałby się użyć swej siły, a siła ta wielka.

Według najnowszych doniesień z nad granicy egipsko-sudańskiej, okazują się bajką wiadomości o zajęciu Chartumu przez senusitów. Do Wadi-Halfa przybyli podróżni, którzy opuścili stolicę już po dniu, w którym miasto miało być zdobytem, a którzy zaręczają, że w chwili wyjazdu, nie było tam nawet słychać o zbliżaniu się senuistów. Wnosząc stąd, błędną wydaje się również wiadomość o wkroczeniu tych ostatnich do Sudanu. Siedziby senuistów znajdują się jak wiadomo, na granicy trypolitańskiej. W okolicach Wadi-Halfa miało miejsce niedawno temu starcie między sudańczykami i wojskami anglo-egipskiemi. Sudańczycy pobici i ścigani, schronili się do pustyni. Natomiast potwierdzają ostatnie doniesienia wiadomość o stanowczem ich zwycięstwie nad abisyńczykami, których w drugiej, już po śmierci króla Jana stoczonej bitwie, ponownie pokonać mieli. (Wiek.)

CEMENT angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, piece kaflowe z Kluczkowic, oraz wszelkie przybory do tychże poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Tamże jest powóz w dobrym stanie i uprząż na parę koni do sprzedania.

NASIONA wszelkiego rodzaju, świeżo sprowadzone z zagranicy

tudzież:

FARBY, LAKIERY i POKOST rygski, WORKI i HERBATĘ Lewandowskiego—poleca

Skład Nasion J. Gałeckiego

W LUBLINIE. 255-0—11



NIEMA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksir Wielebnych O O. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku 1373 przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru, zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedynie lekarstwo które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy z istniejących środków leczniczych zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.*

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez O. O. Benedyktynów proszek i pasta do oczyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny SEGUIN, Bordeaux 106 & 108 ul. Croix de Segury.

593—37—32

545

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

PP. GRIMAULT i K°, APTEKARZY W PARYŻU

Od lat dwudziestu lekarstwo to wydawało zaweze najpomyślniejsze skutki w chorobach dzieci, zastępując tran z wątroby sztokfisza i ulepek antyskorbutyczny.

Jest lekarstwem nieomylnem w nabrzmiałościach gardła i zapaleniu gruczołów szyi przeciw strupom na głowie u dzieci i wszelkim wyrzutom na głowie i twarzy. Podnieca apetyt, daje jędrność tkankom, zmienia bladość cery na czerstwość, leczy rozmiękłość ciała i powraca dzieciom naturalną siłę i wesołość. Stanowi wyborny środek lekarski przeciw wyrzutom i strupom dzieci przy piersiach, jak również wyborny środek krew przeczyszczający.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

747—19—19

Student Uniwersytetu Warszawskiego poszukuje

Korepetycyi

na wsi —Wiadomość w Księgarni ulica Kapucyńska „u Naramowskiego.“ 362-3-1

LOKALE

do wynajęcia od 1-go Lipca r. b

4 POKOJE z BALKONEM i przedpokojem 3 LOKALE po 2 POKOJE wszystko z kuchniami oraz POKÓJ KAWALERSKI, dom w ogrodzie za kościołem Ewangielickim № 325.

360—10—1

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

40—11

766

Letnie mieszkanie

złożone z dwóch pokoi, kuchni z umeblowaniem blizko rzeki, na całe lato, albo na miesiące wakacyjne, jest do wynajęcia.

Wiadomość w Redakcyi. 357-1-1

Jest do sprzedania

GARNITUR MEBLI

sprężynowych wełną krytych w dobrym stanie wiadomość Ulica Panny Maryi № 314.

359—3—1

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Poczętkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ. TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki. Portland—Cement, Grodziec, na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie. Lucernę oryginalną francuską.

KONICZYNA CZERWONA SARADELLA I WYKA

nadeszły do handlu **DONIMIRSKI et Comp.** i w każdej żądanej ilości jest do odstąpienia.

Wydawca Bolesław Drué. Дозволено Цензурою. Za Redaktora Zdzisław Piasecki.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.